

I Regionalny Konkurs Poetycki

Kozienicki Dom Kultury im. Bogusława Klimczuka - KOZIENICE 2017

autor: Halina Markowska-Budniak - I miejsce

heksagony

„jeden z dziesięciu”

zajmuje się tworzeniem form artystycznych
przedstawił się „jeden z dziesięciu” - to brzmi
zupełnie inaczej aniżeli pisarz malarz czy poeta

bociany są mięsożerne
chrypka pisze się przez ce-ha
a działon to działo wraz z obsługą

nie wiem kiedy Deyna został królem strzelców
ale wiem że Joshua Bell to jeden z największych
i najzdolniejszych skrzypków na świecie

wiadomość obiegła cały świat gdy zagrał
incognito na stacji metra i tylko dzieci
zatrzymywały się urzeczone

(bilet na jego koncert kosztuje 100 dolarów
a skrzypce na których zagrał 3,5 miliona)

amfora była ulepiona z gliny nie ze skóry
choroba Gravesa-Basedowa nie atakuje trzustki
a Camelot nie zasiadał przy okrągłym stole

pogubiły mnie oktagony heksagony pentagony
wpisane w kształt zamku Castel del Monte
w ośmiokąt – symbol łączący kwadrat i okrąg

ziemię i niebo
czy mogło wylądować tam UFO

storno

„jeden z dziesięciu”

układam się w esy-floresy kolano pod brodą
stopa pod kolanem szuwary-trzciny-szelest-szum
nim przejedzie kolejny pociąg
pозmieniam układ sił wytyczę nowe pozycje

otworzę okna przeszukam szuflady wspomnień
zamruga tamten księżyc spadnie tamta gwiazda
tamta chwila otworzy ścieżki doznań

po drugiej stronie domu światła latarni strzegą tajemnic
ich odbicie jest zaledwie wstążką na pionowej ranie ściany
może noc się zmęczy i ułoży na poduszce
pozamyka niezamknięte połączy pozszywa wygładzi

zatrzyma gonitwę myśli i huśtawkę zdarzeń
oddzieli zwinie w kłębek przeczeka
wymazując nadmiarowość gumką „myszką”

storno jest najlepszym sposobem na wyjście
w nową przestrzeń do początku do źródła
czysta karta bez niepotrzebnych śladów
jak lód na środku jeziora parzy dłonie

w zawieszeniu

„jeden z dziesięciu”

zawiesiłam się jak liść
zapuściłam korzenie oparłam o biel
słyszę wiatru muzykę szum drzew
i śpiewne nawoływanie ptaków

jeszcze cieszy mnie dojrzała zielen
jeszcze życiodajne soki krążą pod korą

świat ma tyle barw ile potrafię nazbierać i objąć
ile potrafię unieść i zachować na chłodne dni
rozdygotane szelestem spadających liści

przyjdą deszcze szarugi rozmoczą płaszczyz
czerwonożłoty - kolory zapadną w sen
nie zatrzymam pór roku ani dni ani sekund
stały rytm przesuwa zegary kartki z kalendarzy

nie zatrzymam wirowanie spadanie umierania
ten spektakl będzie trwał dopóki śnieg będzie biały
dopóki błękit nad głową ukołysze serca bicie